

Wyrok na Chan al-Ahmar odłożony. Na jak długo?

22 października 2018

Premier Izraela Benjamin Netanjahu oznajmił wczoraj, że planowane wyburzenie beduińskiej wioski na Zachodnim Brzegu zostanie przesunięte w czasie – ale nie odwołane. Międzynarodowy rozgłos wokół sprawy dał pewien efekt.

Jeszcze przedwczoraj grupa 200-300 Palestyńczyków i solidarnych z nimi zagranicznych aktywistów, przebywających w namiocie protestacyjnym w Chan al-Ahmar, każdego dnia spodziewała się najgorszego. Buldożery już kilkakrotnie wjeżdżały na teren wsi, niszcząc pojedyncze domy, a żołnierze i policja dokonywali zatrzymań blokujących. W piątek izraelscy żołnierze rozpylili gaz pieprzowy na grupę protestujących, którzy skandowali hasła o wolnej Palestynie.

Wczoraj jednak premier Izraela oznajmił, że zniszczenie Chan al-Ahmar zostanie na krótko odłożone – w żadnym jednak wypadku nie odwołane. Netanjahu stwierdził, że zburzenie wsi nakazuje wyrok sądu. Dodał też, że „taka jest nasza polityka”, co jest określeniem zasadnym. Rządząca Izraelem prawica widzi bowiem rozbiórkę jako część większego planu połączenia istniejących już (w świetle prawa międzynarodowego nielegalnych) osiedli Ma’ale Adumim i Kfar Adumim pasem nowych osiedli, co w efekcie podzieli Zachodni Brzeg Jordanu na dwie części. Według władz Autonomii Palestyńskiej czyni to martwą literą całą koncepcję państwa palestyńskiego na tym terytorium, wbrew międzynarodowym ustaleniom.

Właśnie z uwagi na strategiczny rozmach całej koncepcji i jej znaczenie dla polityki Izraela trudno się spodziewać, by plan zburzenia osady został całkowicie zarzucony. Netanjahu chce raczej przeciągnąć sprawę, by przestała budzić oburzenie za granicą. Obecnie w obozie w Chan al-Ahmar przebywają aktywiści

z kilku państw europejskich, nagłaśniając sytuację w internecie.

Oficjalnie Chan al-Ahmar ma zniknąć, bo mieszkańcy nie mieli zezwoleń na budowę swoich domów (w wielu przypadkach raczej baraków czy szalasow). Palestyńczycy argumentują, że w roku powstania osady, czyli na początku lat 50., tereny te nie były nawet w granicach Izraela (należały do Jordanii), więc trudno mówić o pytaniu rządu w Tel Awiwie o zgodę. Później zaś, podnoszą obrońcy wioski, żaden oficjalny podmiot nie chciał z nimi rozmawiać o możliwościach legalizacji czy rekonstrukcji Chan al-Ahmar. Również lokalizacje, do których ma trafić ok. 180 mieszkańców osady, zostały im narzucone i są to miejsca skrajnie nieprzyjazne. Jedno z nich sąsiaduje z centrum utylizacji odpadów.

Autorstwo: MKF

Źródło: Strajk.eu